

# Mata, JOEY TRIBBIANI (2038 WARSZAWA)

Jebać ten type beat, Joey Badass  
Czuję się jak Joey Tribbiani, suka ma fat ass  
Na was, nie mam, kurwa, czasu nawet na was  
Na mig, zarabiam to wydaję, a wy gadać  
Możecie se co chcecie, kurwa gadać  
I tak będziecie badać  
Podłoga to lawa, chyba nie przestanę latać  
Warszawa to lawa w moich snach, rajd Dakar

Mówią o wycuciu stylu, kurwa, i wycuciu beat'u  
Jebane wieśniaki, wondery jednego hitu  
Czuję się jak Anakin, oni mali R2-D2  
Też wkurwiłbym się na nich, gdyby odmówili feat'u  
Nikt mi nie odmówił feat'u, oprócz Łony, no i U2  
Piszą komy na Facebook'u, a ja nawet nie mam apki  
Ciągłe na podsłuchu, kiedy scrolluję TikToki  
Słuchawka w lewym uchu i z tiki taki notatki  
Chodzę w miejsca w których masz kij w dupie, a ja klapki  
Żyjemy na luzie mordo, zwiedzamy banki  
Zakładam trzecie konto już, bo mam tyle kaski  
Ty chowasz do skarpetki to co dostałeś od matki  
No i robi ci obiadki, no i robi ci pranie  
Znowu zaspaleś, kurwa, dostaniesz lanie  
To nie lany poniedziałek, ale leje przejebanie  
Miasto zakorkowane, no a beje najebane  
Jeszcze wieje na dodatek, chyba puszcze sobie Lanę i zostanę w domu  
Powiem coś do mikrofonu, napiszę na ścianie  
Nie chcę Dzikiego Gonu dziś do CD-ROM'u  
Bo dziś chcę robić rzeczy bardziej pojebane

Jebać ten type beat, Joey Badass  
Czuję się jak Joey Tribbiani, suka ma fat ass  
Na was, nie mam, kurwa, czasu nawet na was  
Na mig, zarabiam to wydaję, a wy gadać  
Możecie se co chcecie, kurwa gadać  
I tak będziecie badać  
Podłoga to lawa, chyba nie przestanę latać  
Warszawa to lawa w moich snach, rajd Dakar

Nie chcę Dzikiego Gonu, można tylko bić strażników do zgonu  
Zdejmować rogi z potworów, a jestem wrogi  
Chcą sojusz mi wpoić, kiedy chcę zabijać przechodniów, a nie ubogich poić  
Wolę zrobić IRL z tego, a w grach cywili gnoić  
Trevor Phillips, bardziej w tej chwili, jestem w ogniu  
Kody na karabiny, strzelamy w oppsów  
Tak, tak jebać oldschool, wydam to na wosku, żeby mieć więcej V-Dolców  
Czterdziestolatki w full capie, bardzo nie lubią detoksu  
Jak nie mają łychy w łapie, piszą bardzo dużo postów  
Mówią coś o moim ojcu, zamiast odbić to po prostu  
Grożą głuchą nocą, w której wleci parę pozwów  
Myślą, że się dłonie pocą mi, poznałem groźnych gostków  
Ale nie przyjdą z pomocą, no bo piliśmy po prostu w Ćmie przypadkiem  
Znowu, w śnie przypadkiem wpadła na mnie  
Zawsze jest tam, kiedy padnę, też tam razem z Tadkiem  
Myśleliśmy, że parostatkiem pod Bulwar Wisły  
Popłyniemy, ale kurwa nie wyszło mi z tym  
I w tym roku też nie wyjdzie, ale może w przyszłym  
Przerzucimy to na morze, ej, dziś w chałupie 33

Jebać ten type beat, Joey Badass  
Czuję się jak Joey Tribbiani, suka ma fat ass  
Na was, nie mam, kurwa, czasu nawet na was  
Na mig, zarabiam to wydaję, a wy gadać  
Możecie se co chcecie, kurwa gadać

I tak będziecie badać  
Podłoga to lawa, chyba nie przestanę latać  
Warszawa to lawa w moich snach, rajd Dakar

Utwór "JOEY TRIBBIANI" to singiel od warszawskiego rapera Mata (Michał Matczak). Premiera mi